Nr. 214 Lwów, wtorek 20 września 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

W braku czegoś lepszego

(Korespondencja własna)

Warszawa, 18 września.

Nic, absolutnie nic, nie dzieje się. Dzienniki muszą jednak zapewnić swe szpalty, publiczność chce za swoje pieniądze coś czytać. Czy naród polski jest narodem politycznym w tem znaczeniu, że interesuje się sprawami politycznemi? Sącząc z liczby dzienników określających się jako polityczne i z miejsca w nich polityce poświęconego, możnaby odpowiedzieć: tak. Co jednak robić w czasie, kiedy albo nic się nie dzieje albo rzeczy, do których nie można nawiązywać szerszych komentarzy i z nich wysnuwać tego, co w dzienniku nazywa się artykułem politycznym? Przemyślnych i wymyślnych ludzi u nas nie brak; niema czegoś konkretnego, więc tworzy się rzecz pospolicie plotką, a u nas pogłoską albo informacją zwaną.

Przeszedł kilkudniowy „rummel“ na temat wymiany dwóch ministrów. Ponieważ nikt tą może dla dotkniętych ważną a dla postronnych obojętną sprawą zbytnio się nie przejął, temat został wkrótce wyczerpany i zaczęto się rozglądać za nowym. Byłby jeden taki ponętny temat: na tle gruntownych przemian w sądownictwie, ale jest to temat w „wyższych sferach“ niemile widziany jako przedmiot dyskusji; musi się więc, chcąc czy nie chcąc, dać mu spokój. Szuka się gdzieindziej i znalazło się bodaj kość do ogryzienia, mianowicie jak i co będzie ze zbliżającą się — wprawdzie dopiero za 6 tygodni — sesją sejmową. Jest to, jak powiedziałem, temat zastępczy, w braku lepszego, gdyż i tą sprawą nikt poza bezpośrednio zainteresowanymi, tj. posłami wiele się nie zajmuje.

Ale i co do tej sprawy faktów niema, operuje się więc pogłoskami i informacjami. Wedle tychże istnieje pewność, że sesja zostanie w przepisanym terminie, tj. „od 31 października“ zwołana, mniej zaś pewnem jest, czy będzie obradowała bez przerwy do sakramentalnej połowy marca, czy też nastąpi w parę dni po otwarciu jednomiesięczne odroczenie. Pogłoski przemawiają za tą drugą możliwością, mając na uzasadnienie ważki argument. Chodzi o budżet, który teraz wędruje między poszczególnemi resortami a ministerstwem skarbu jako objekt gorących targów. Ostatnie słowo ma naturalnie ministerstwo skarbu, cóż z tego, kiedy niewiadomo, kto w tem ministerstwie ma ostatnie słowo: minister ze swemi tezami podatkowemi czy jeden z wiceministrów ze swemi tezami, nazywanemi w pewnych kołach ze zgrozą aż — socjalizmem państwowym.

Budżet jednak musi być w terminie przedłożony, to jest ukłon systemu w stronę konstytucji, którą pozatem przez cały rok się ignoruje. Tak się też stanie: preliminarz zostanie wniesiony i odrazu — poddany gruntownej rewizji, aby po miesiącu, w pierwszych dniach listopada, znaleść się na stole Izby w zmienionej formie. A przez miesiąc pp. posłowie będą mieli przedłużone ferje. To są jednak rzeczy, o których się mówi także w braku czegoś lepszego. Bo kto się interesuje budżetem, o którym zgóry wiadomo, że w marcu będzie inny niż był wniesiony w listopadzie„ a w wykonaniu będzie znów całkiem inny? Toteż ma się na warsztacie i drugą sprawę, której na miano konstytucja i otwierające się na jej tle perspektywy. Poprostu twierdzą, że kilkuletnie „praca“ pp. Cara i Makowskiego, że „wieczory czwartkowe“ BB nie mogą pójść na marne, czyli że konstytucja będzie zmienioną. Jak to i na czyj użytek ma się to stać, fama także głosi. Powiadają, że całonocny spacer po komnatach zamkowych po zwycięstwie majowem, kiedy się ważyły losy: przyjąć wybór czy nie przyjąć, teraz dopiero zacznie wydawać owoce. A najdziwniejsza w tej sprawie rzecz jest ta, że o głównym faktorze, od którego zmiana konstytucji należy: o Sejmie mówi się najmniej. Czy ten czy inny Sejm uchwali, co komuś potrzebne, o to nikogo głowa nie boli; ważniejszem wydaje się, czy ktoś zechce z nowej konstytucji skorzystać dla siebie czy dla zastępcy czasowego lub na dłuższą metę.

Takiemi sprawami — w braku czegoś lepszego — zajmuje się tutejszy mały świat polityczny; zajmuje się, bo musi dać jakiś upust swym myślom i pragnieniom wobec krępowania ich wydobycia się na wierzch metodami, jakie znajdują swój wyraz w coraz liczniejszych i większych białych plamach na łamach pism. Cóż robić, każde pragnienie musi być w jakiś sposób zaspokojone; nie można w normalny sposób, musi się uciekać jak np. do picia monopolówki z butelki, jeżeli nie sprzedają na kieliszki.

Jeszcze o p. Lubojadzkim czy Lubojackym

Czytelnicy nasi znają historję p. o. kuratora w województwie poleskiem p. Lubojadzkiego, — szwagra p. Jędrzejewiczowej. Pierwsi w prasie polskiej oświetliliśmy jego dzieje.

Obecnie przypomina tę postać „Gwiazdka Cieszyńska“.

Nie wnosi ona nowych szczegółów, ale niektóre traktuje obszerniej, pisząc na marginesie tej spra wy:

„Niejeden czytelnik „Gwiazdki Cieszyńskiej“ z Grodźca, czytając niniejszą notatkę, powie pewnie: „Czy to przypadkiem nie ten Lubojacky, który był u nas przed wojną wikarym?“ Tak! To on, a jednak zupełnie inny. To już nie kapłan katolicki w służbie kościoła, lecz najzwyklejszy odstępca od wiary, który jako kapelan wojskowy na terenie okupacji austrjackiej w dawnym zaborze rosyjskim przeszedł po wojnie na protestantyzm, aby się móc ożenić“. Był naprzód pocztowym urzędniczyną, następnie przeniósł się do szkolnictwa i zaczął piąć się do góry. Szczęście chciało, że jest „szwagrem“ pewnej wysoko w Warszawie postawionej osobistości i pewnie dlatego doczekał się teraz takiego awansu. To nic, że Lubojacky, wywodzący się z Jabłonkowa, uczęszczał do czeskiego gimnazjum w Mistku, chociaż od kilku lat było gimnazjum polskie w Cieszynie, że w seminarjum duchownem we Widnawie podał narodowość czeską, że ostentacyjnie odzywał się do teologów-Polaków po czesku. — Na przeszłość, choćby najciemniejszą, nie zważa się dzisiaj. Podwójnemu renegatowi daje dzisiejsza Polska wspaniały chleb „z masłem“ i odpowiedzialny urząd“.

Nie wiemy, czy wśród sanacji nie znajdzie się nikt, ktoby odczuł to dziwne przetasowanie: losu p. Lubojacky'ego, jak go dotąd nazywa „Gwiazdka Cieszyńska“ — widocznie tak dawniej dla zatarcia polskiego pochodzenia się pisał i losu p. Ireny Kosmowskiej, budzicielki ducha wśród ludu w byłym zaborze rosyjskim, której nie było danem nawet w Brazylji wśród uchodźtwa polskiego znaleźć pola działania pedagogicznego?

Rewelacje nasze o szwagrze p. Jędrzejewiczowej nie pozostały widocznie bez wpływu. Bo oto czytamy w „Gazecie Warszawskiej“:

Kuratorem poleskim w Brześciu został mianowany p. Godecki, naczelnik wydziału oświaty pozaszkolnej w ministerstwie oświaty. Dyrektorem departamentu ogólnego w temże ministerstwie ma być mianowany p. Makuch; dawniej był on nauczycielem szkół powszechnych; podczas wojny służył w żandarmerji legjonowej. Na miejsce p. Godeckiego ma być mianowany kierownik instytutu oświaty dla dorosłych, p. Frelek, albo były kurator krakowski E. Nowicki.

Pono ma być utworzony osobny gabinet ministra oświaty, a na jego czele miałby stanąć dr. Kupczyński, dawny kurator krakowski“.

Wódka potanieje

Obok przeprowadzonej przed paru dniami obniżki spirytusu denaturowanego, dyrekcja monopolu spirytusowego nosi się także z zamiarem obniżenia cen wódek i czystego spirytusu. Zdecydowano się na to zarządzenie pod wpływem wzrastających stale zapasów, które w tej chwili dosięgają podobno olbrzymiej sumy 80 miljonów litrów, co stanowi konsumcję przeszło półtoraroczną.

Ze zrozumiałych względów wysokość obniżki jest trzymana w tajemnicy.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny. Dnia 16 września 1932 r. Sygn. IV Pr 136/32. Sąd Okręgowy Wydział IV w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: — I. Zatwierdza się po myśli §§ 489. 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę „Dziennika Ludowego“ Nr. 209 z dnia 13 września 1932 roku z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem zaczynającym się od słowa **„DORZYNKI“ w całości wraz z tytułem;** 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem zaczynającym się od słów **„ERA SANACYJNA“** w całości wraz z tytułem, albowiem treść tych artykułów zawiera znamiona występku z art. 127 K. K.; II Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego“ i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl. wr. Wiceprezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny. Dnia 16 września 1932 r. Sygn. IV Pr 140/32. Sąd Okregowy Wydział IV w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: — I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę „Dziennika Ludowego“ Nr. 209 z dnia 13 września 1932 roku z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem **„ZMIANY W SĄDOWNICTWIE“** w całości; 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem **„KURATOR NOWICKI ODCHODZI“** w całości; 3) artykułu, zamieszczonego na stronie 5 pod tytułem **„WITOS I LIEBERMAN NA WIELKIM WIECU W PRZEMYŚLU“** od „słów „Dalej podniósł“ do słów „BB organy“, od słowa „Żądaniem“ do słowa „wyborów“ i od słów „że za pomocą“ do końca zdania, od słów „Warunkiem istnienia“ — do słów „gwałtownie brak“ i od słów „Podobnie jak“ do słów „żyje wolność!“, albowiem treść tych artykułów zawiera znamiona występku z artykułu 127 kod. karnego. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego“ i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Wiceprezes Sadu Okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

Idea Rządu Robotniczo-Włościańskiego

Na masowych zgromadzeniach robotniczych, chłopskich czy nawet pracowniczych z ostatnich paru miesięcy coraz to głośniej, coraz wyraźniej rozlega się hasło **RZĄDU ROBOTNICZO - WŁOŚCIAŃSKIEGO** Brzmi ono dzisiaj nieco inaczej, niż kilka lat temu; nie dlatego, żeby **treść** jego uległa jakiejkolwiek zmianie; **treść** pozostała ta sama, ale masy uświadomiły ją sobie konkretniej i dokładniej; przebieg katastrofy gospodarczej był wspaniałą szkołą, która daje owoce.

Idea **RZĄDU ROBOTNICZO-WŁOŚCIAŃSKIEGO** nie ma, oczywiście, nic wspólnego z kwestją „składu osobistego" i nie oznacza zagadnienia, postawionego w płaszczyźnie **wyłącznie politycznej.** Wręcz przeciwnie, wysuwa na pierwszy plan właśnie **sprawę społeczną.** **RZĄD ROBOTNICZO - WŁOŚCIAŃSKI** — to skierowanie państwowej polityki społeczno - gospodarczej, finansowej i kulturalnej na drogę **świadomej i planowej** likwidacji gospodarki kapitalistycznej, **świadomego i planowego** budowania nowego ustroju. Masy nietylko **wyczuwają** teraz te rzeczy; masy je **rozumieją.** Tragiczna groza sytuacji gospodarczej musiała pociągnąć za sobą konsekwencje psychologiczne. Ludzie zaczynają zdawać sobie sprawę z faktu, że problem **„przetrwania"** kryzysu kapitalizmu wogóle **nie istnieje** ;istnieje problem „życia i śmierci", problem **przezwyciężenia** kryzysu; przezwyciężenie **istotne** jest znowuż zadaniem niewykonalnem w ramach i w granicach gospodarki kapitalistycznej.

***

Objektywny rozwój teorji i praktyki „sanacyjnego" systemu rządzenia doprowadził — według naszej oceny, powtarzanej od września r. 1926 — doprowadzić **musiał** — do rozstrzygającego faktycznie głosu sfer kartelowych i ziemiańskich w zakresie państwowej polityki społeczno-gospodarczej wraz z wynikającemi stąd skutkami kulturalnemi i wszelkiemi innemi. Prąd dziejowy **dyktatur** nieproletarjackich był i jest wyrazem próby kapitalizmu utrzymania się przy życiu za pomocą gwałtu politycznego. Zapewne, powstają co pewien czas wahnięcia „antykartelowe" **wewnątrz** systemów dyktatorskich czy pół-dyktatorskich; nie grają one — wbrew frazeologji lwowskiego **„Słowa Polskiego"** — żadnej większej roli; są daniną taktyczną, składaną na ołtarzu demagogji; nie zmieniają w niczem położenia **realnego.** Dwie właściwie polityki państwowe można sobie dziś wyobrazić: 1) politykę **„przetrwania" kryzysu,** prowadzoną praktycznie przez rządy „sanacyjne"; jest to, jak napisałem przed chwilą, polityka ujmowania problemu tak, jak on **nie istnieje;** „przetrwać" niepodobna; można **przerzucić** cały ciężar na barki klas pracujących; nazwijmy to **„przetrwaniem"** — z punktu widzenia kapitalistycznego; zato z punktu **widzenia klas pracujących** nazwą ściślejszą byłoby słowo: **„wyniszczenie"**; 2) politykę **planowej przebudowy;** wypowiada ją właśnie hasło **RZĄDU ROBOTNICZO - WŁOŚCIAŃSKIEGO.** Tu występuje na jaw **konflikt zasadniczy** i bezkompromisowy między systemem „sanacyjnym" a **Światem Pracy;** rzecz oczywista, warstewka frazesów „Przełomu", **„Słowa Polskiego"** i t. d. nie zasypie, nawet w drobnej mierze, całej głębi tego konfliktu.

***

Ów prąd dziejowy **dyktatur** ma drugą cechę, dla nas nie stanowiącą niespodzianki, teraz jawną już i dla innych: uderza on **objektywnie w niepodległość Polski.** Atakowano mnie gwałtownie przed niewielu miesiącami, kiedy napisałem, że „faszystowska koncepcja świata obywa się **bez** Polski niepodległej" ;teraz „miarodajne" pisma „sanacyjne" stwierdzają, że p. **Mussolini** przewiduje w gruncie rzeczy ewentualność **nowego rozbioru** Rzeczypospolitej. Tak jest istotnie. „Punkt centralny" prądu dyktatorskiego — to **Berlin** i **Rzym.** Polska zdoła utrzymać się na powierzchni życia europejskiego tylko, jako Państwo **świadomej** i **planowej** przebudowy społeczno - gospodarczej. W tych warunkach idea **RZĄDU ROBOTNICZO - WŁOŚCIAŃSKIEGO** mieści w sobie ideę **utrwalenia niepodległości.**

***

I wreszcie **wolność polityczna!** Czyż trzeba powtarzać starą prawdę, że tworzyć dzieje, że zdobyć się na wysiłek heroiczny potrafią takie jedynie klasy społeczne, które są zbiorowiskami ludzi **wolnych na duchu,** które nie umieją żyć, jak **niewolnicy,** w dziedzinie myśli, sumienia, prawa krytyki, prawa kontroli. **Wolność polityczna** dla **wszystkich** obywateli Rzeczypospolitej — to trzecia część składowa idei **RZĄDU ROBOTNICZO - WŁOŚCIAŃSKIEGO.**

***

Jak wyglądałby **skrót** rozumowawania?

Idea **RZĄDU ROBOTNICZO-WŁOŚCIAŃSKIEGO** oznacza: by przebudować ustrój, by ocalić niepodległość, by przywrócić wolność, — trzeba nietylko zlikwidować „sanacyjny" system rządzenia, ale trzeba zarazem **złamać potęgę klas,** które [illegible] mocodawcami.

Mieczysław Niedziałkowski.

Przed 18 laty — a dzisiaj

B. legjoniście pokazano drzwi w Związku Legjonistów!

Dziwne są losu koleje!... Ongiś, w r. 1914, werbowano żołnierzy do Legjonów również i na **węgierskiej ziemi.** Znalazło się kilkuset takich zapaleńców, którzy usłuchali wezwania, którzy połączyli losy swoje z losami Legjonów Polskich, niewątpliwie z wiarą, że przyczynią się do odzyskania niepodległości przez nieszczęśliwy na trzy części rozszarpany Naród! Z jaką wdzięcznością przyjęli ich wówczas w Legjonach dzisiejsi dygnitarze „sanacyjni"...

Ale od tego czasu minęło **18 lat!!!**

Nie wszyscy z tych obywateli węgierskich, którzy pozostali przy życiu po wojnie — wrócili na Węgry Niektórzy z nich uważali odtąd Polskę za swoje Ojczyznę!

Do takich właśnie należy ob **E. Sz** z którego historja chcemy zapoznać naszych czytelników.

Ob. E. Sz. walczył w Legjonach od 1914 r. do 16 listopada 1916. kiedy to stracił oko w walkach nad Styrem i został odesłany do domu, jako 50% inwalida. W r. 1919 jednak ob. **E. Sz.** znowu przyjechał do Polski i wstąpił do wojska polskiego, jako ochotnik. W r. 1922 został zdemobilizowany i wrócił na Węgry. W r. 1931 ob. **E. Sz.** przyjechał do Polski na Zjazd Legjonistów i w tym czasie udało mu się (a nie miał już żadnej pracy) otrzymać posadę dozorcy w zakładzie poprawczym w Przędzielnicy.

Chcąc pozostać w Polsce na stałe, złożył niezwłocznie podanie (za pośrednictwem Związku Legjonistów) o obywatelstwo polskie, **a jednocześnie zrzekł się obywatelstwa węgierskiego.**

Ale Związek Legjonistów nie kwapił się z załatwieniem jego prośby!! Podanie o uzyskanie obywatelstwa polskiego **zostało przez Związek przesłane do Ministerjum Spraw Wewnętrznych dopiero w 4 miesiące (!) po otrzymaniu przez Związek tego podania, tymczasem zaś ob. E. Sz. został zwolniony z pracy, jako obcokrajowiec, rodzinę zaś jego jednocześnie wysiedlono z Węgier do Polski, gdyż przestał już być obywatelem węgierskim!**

I tu rozpoczęła się tragedja tego człowieka, **który pozostał z żoną i trojgiem dzieci bez środków do życia; nie może tu otrzymać żadnej pracy, bo jest jeszcze „obcokrajowcem" — i nie może wrócić na Węgry, bo tam również, jako nieposiadający obywatelstwa węgierskiego, pracy nie dostanie!**

Gdy zwrócił się do Związku Legjonistów, usłyszał odpowiedź, **że nikt go nie prosił o to, aby poszedł do Legjonów; że tu mamy dosyć własnych bezrobotnych i nie potrzebujemy „obcych".**

Na zakończenie rozmowy p. Lachocimski ze Związku Legjonistów miał **pokazać mu drzwi!!**

Wówczas to oburzony do najwyższego stopnia człowiek **podarł legitymację tego Związku.**

Do żadnego z obecnych „dygnitarzy", którzy znają dobrze ob. **Sz.** z czasów legjonowych, **dostać się on nie może; nie puszczają go nigdzie; zewsząd odsyłają go do Związku Legjonistów!!**

Czy jednak nie należałoby pomyśleć o zajęciu się losem tego człowieka i jego rodziny?

Ilu nas jest?...

List do Redakcji

Szanowny Obywatelu!

Byłbym niezmiernie wdzięczny, gdyby p. prezes Związku Legjonistów Walery Sławek („Gustaw") zechciał polecić komuś ułożenie statystyki PRAWDZIWYCH uczestników Legjonów Polskich. Orjentuję się mniej więcej ILU nas było w r. 1914, w r. 1915, w r. 1916 i w r. 1917 do dni odmówienia przysięgi. Później p. poseł B. B. W. R., ks. J. Radziwiłł prowadził swoją politykę „państwowo - twórczą" imieniem p. senatora B. B. W. R. ks. Z. Lubomirskiego, jako członka Rady Regencyjnej, a ja siedziałem w kryminale, więc nie wiem ILU „legjonistów" przybyło do szeregu w czasie mojej przymusowej nieobecności. Prawdopodobnie, nie tak znowuż wiele.

Teraz, kiedy czytam w pismach „sanacji", że w każdej Pipidówce od Brasławia do Zbąszynia powstały oddziały Związku Legjonistów, a każdy oddział ma po kilkudziesięciu co najmniej członków, — to mam wrażenie, że wtedy, w r. 1917, w dniach lipcowych, było nas chyba ze 200.000; tylko ja tego nie zauważyłem.

Wielu zginęło... Wielu służy w armji polskiej... Myślę, że ustalenie **DOKŁADNEJ LICZBY** żyjących byłoby zupełnie wskazane.

Darujcie, obywatelu, że proszę o zachowanie mego nazwiska w poufności; nie mam jeszcze ochoty kroczyć po ulicach w roli „młodego emeryta". Dłoń **ściskam i życzenia ślę.** **Z.**

MAŁY FELJETON

REWIZJA TRAKTATÓW

Czasy są takie, że jeżeli powiedzieć pod psem, to każdy szanujący się pies obrazi się i będzie miał słuszność. Zarobku ani na lekarstwo, a na najcenniejsze rzeczy niema amatorów.

Cóż jest bardziej cennego, bardziej wartościowego nad tron, nad koronę? A tymczasem, jak o tem wczoraj pisaliśmy, pewien wydawca angielski, któremu Węgrzy ofiarowali tron, koronę i berło, odmówił. Poprostu nie przyjął, pogardził.

I pomyśleć za co ofiarowano mu posadę króla? Za parę artykułów, nawołujących do rewizji traktatu w Trianon.

To smutne, że trony tak spadły w cenie, ale to nie dowodzi jeszcze, aby artykuły dziennikarskie tak znowu poszły w górę.

Rothermere odmówił. Wypadek ten wywołał pewne zainteresowanie się tronami wśród sfer dziennikarskich.

Nie wymienię nazwiska, ale wiem, że pewien polski dziennikarz, który wysoce sobie ceni trony i korony, zamierza rozpocząć agitację prasową za rewizją wszystkich traktatów, które okroiły Turcję.

Sensacja, co?

Turcy — rozumuje ów mistrz drukowanego słowa — potrafią być tak samo wdzięczni, jak Węgrzy i, jeżeli ofiarują mu posadę sułtana, nie odmówi.

A trzeba przyznać, że posada wcale dobra. Listę cywilną wypłaca się w dobrej walucie, w tureckich funtach. Składek na Z. U. P. U. i na Kasę Chorych nie odlicza się, a podatku od uposażenia padyszach też nie płaci. Pracy zbyt wiele też nie ma, ponieważ „kawałki" odrabiają ministrowie i posłuszny parlament, a haremy zostały zniesione.

Ułożył on już sobie pewien plan na przyszłość. Przyjacielskie stosunki z Polską jeszcze bardziej zacieśni przez wzajemne krótkoterminowe pożyczki i przez połączenie kanałem Dardanele z Gdynią.

Koncesję na kanał odda „sanacji", żeby ją udobruchać, i wierzy, że ona z kanału tego potrafi zrobić Panamę. Wogóle myśli o osadzeniu „sanacji" na Dardanelach, co Ojczyźnie wyszłoby na zdrowie.

W najbliższych zatem dniach rozpoczyna on kampanię prasową za rewizją traktatów w Sevres, San - Stefano i in.

Chodzi mu tylko o to, aby cenzura nie konfiskowała proturecckich artykułów tak, jak niedawno niżej podpisanemu skonfiskowała feljeton antyniemiecki. Bo w takim razie i z posady, i z kanału, i z pożyczek, i z Panamy i z dardanelskich „sanatorów" nic nie wyjdzie.

A szkoda!

ULTIMUS.

163 miljony deficytu za 5 miesięcy

38-MILJONOWY DEFICYT BUDŻETOWY W SIERPNIU

Według zamknięć rachunkowych za sierpień, dochody skarbu państwa wyniosły 162.830 tys., a wydatki 180.806 tys. Deficyt rachunkowy wynosi zatem 18 miljonów.

Deficyt rzeczywisty jest o 20 miljonów wyższy, albowiem, jak wiadomo, w pierwszej dekadzie sierpnia rząd wykorzystał dalszych 20 miljonów bezprocentowego kredytu w Banku Polskim.

W ciągu pięciu miesięcy nowego roku budżetowego od kwietnia do sierpnia włącznie, deficyt rachunkowy wynosi 93 miljony, a rzeczywisty 163 miljony. W okresie tym bowiem podjęto w Banku Polskim 70 miljonów.

Razem z 20 miljonami, które skarb państwa podjął w Banku Polskim w ubiegłym roku budżetowym, ze stumiljonowego kredytu wyczerpano już 90 miljonów tak, że jako rezerwa zostało już tylko 10 miljonów złotych.

O stanowisko warszawskiego pisarza hipotecznego

Z dniem 1 października przechodzi na rejenturę warszawski pisarz hipoteki ziemskiej p. Antecki. Jak powszechnie wiadomo, stanowiska pisarzy hipotecznych, których jest w Polsce zaledwie kilka, są bodaj że najlepszemi w Polsce urzędowemi synekurami. P. Antecki jednak wniósł przed kilku laty, kiedy jeszcze rejentom powodziło się lepiej, niż pisarzom hipotecznym, prośbę o przyznanie mu rejentury i obecnie z tej prośby skorzystano. Od 1 października tłuste miejsce jest wolne. Według krążących pogłosek ma je objąć obecny minister sprawiedliwości p. Michałowski. Ponieważ jednak p. Michałowski narazie przez jakiś czas piastować będzie tekę min. sprawiedliwości, więc prowizorycznie „aż do odwołania" zamianowano pełniącym te obowiązki sędziego hipotecznego p. Stefana Satkowskiego, dotychczasowego sędziego okręgowego w Sosnowcu.

O skrócenie czasu pracy

Dnia 21 bm. zbiera się Rada administracyjna międzynarodowego Biura pracy na nadzwyczajną sesję, która ma się zastanowić nad projektem włoskim o zwołanie nadzwyczajnej sesji międzynarodowej konferencji pracy w przemyśle w związku z przesileniem i bezrobociem.

Kwestją tą zajmowała się już kilkakrotnie Rada administracyjna na wniosek zasiadającej w niej reprezentacji robotniczej. Ostatnia międzynarodowa konferencja pracy uchwaliła rezolucję delegata francuskiego tow. Jouhauxa, wzywającą Radę administracyjną do zbadania możliwości ustawowego wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy we wszystkich krajach przemysłowych. Tą rezolucją zajmie się Rada administracyjna równolegle z propozycją włoską. Obrady Rady administracyjnej mają trwać 2 dni.

* * *

Dziwna rzecz: rząd faszystowskich Włoch był tym, który pierwszy podjął inicjatywę przedstawicieli robotniczych. Okazuje się, że nawet dyktatorski rząd nie zna lepszego środka walki z przesileniem, jak proponowane przez robotników skrócenie czasu pracy. Wobec olbrzymich postępów techniki odnośnie do metod produkcji, wobec coraz większego zmechanizowania pracy, wobec kurczenia się siły nabywczej — niema innej drogi, jak planowa gospodarka istniejącemi możliwościami pracy, a pierwszym środkiem do osiągnięcia tego celu jest skrócenie czasu pracy.

Gdyby się chciało postąpić wedle recepty kapitalistycznej, polegającej na zatrudnianiu większej ilości robotników w tym celu, aby obniżyć płace już zatrudnionych, nie byłoby to niczem innem, jak zmniejszeniem siły nabywczej ogółu robotników. Gospodarka światowa nie może przyjść do siebie bez podniesienia siły nabywczej mas, które jedynie potrafią skonsumować wyprodukowane olbrzymie ilości towarów.

Te względy przemawiają *za skróceniem czasu pracy na podstawie międzynarodowej i to bez obniżenia płac.* Podstawa międzynarodowa jest tu konieczną, ponieważ usuwa ona konkurencję państw między sobą. Żałować należy, że MBP tak późno zajęło się tą sprawą. Gdyby się ją było przed kilku miesiącami posunęło z miejsca, może byłoby się uniknęło ostatniego zaostrzenia się bezrobocia na całym świecie. Ile nieszczęść byłoby się uniknęło, gdyby świat był usłuchał głosu robotników zamiast bezskutecznie próbować różnych środków kapitalistycznych.

Jak jedna cyfra wydała przemytników?

W Warszawie rozpoczął się proces bandy przemytników, którzy od dłuższego czasu zajmowali się przemycaniem koronek z Francji do Polski.

Policji nie udawało się wpaść na trop kontrabandzistów. Wreszcie do urzędu śledczego w Warszawie wpłynęła anonimowa denuncjacja, że owi przemytnicy zbierają się na wspólne „konferencje" w kawiarni Udziałowej w Warszawie. Do wskazanej kawiarni wysłano na czaty kilku wywiadowców. Jeden z nich podsłuchał z rozmowy dwóch gości parę zdań, po których jak po nici, udało się dotrzeć do kłębka.

— Który numer?

— 1064, z czerwoną nalepką!

— Kiedy?

— Jak tylko będzie „stary"!

Mając już uwagę zwróconą w tym kierunku, chwycono się owego numeru, domyślając się, że może to być numer bagażu, zawierającego przemyty. Sprawdzono numerację bagażu na dworcach i stwierdzono, że w przechowalni dworca głównego znajduje się wielki kufer, opatrzony numerem 1064, sprowadzony z Paryża za certyfikatem dyplomatycznym.

Od tej chwili agenci policyjni mieli polecone strzec owego kufra aż do czasu, gdy się po jego odbiór ktoś zgłosi... Odbiorców nie zaaresztowano na miejscu, lecz wywiadowcy, wsiadłszy do taksówki, kazali się wieźć śladem tej, na którą złożono kufer, gdzie, jak się okazało przy rewizji w mieszkaniu przemytników, znaleziono 70 kilo koronek.

Jedno z pism warszawskich nadało temu procesowi tytuł, jakby zapożyczony z powieści kryminalnej: „Tajemnica kufra Nr. 1064".

Oczywiście, kontrabanda taka, dokonywana notabene na podstawie sfałszowanych certyfikatów dyplomatycznych, musiała polegać na zmowie z kimś z pośród urzędników celnych. Dzienniki warszawskie wymieniają trzech urzędników, którzy w tej sprawie maczali palce, przyczem zastanawiającą jest uwaga, dodana do nazwiska jednego z nich: Eugenjusza Wrzesińskiego.

Piszą, że ma on za sobą przeszłość kryminalną, a mianowicie karany był za szantaże.

Dziwna to rekomendacja dla urzędnika celnego, z natury swojego urzędu narażonego na różne pokusy.

Jeden z oskarżonych Szaja Grynblat, który został zwolniony za wysoką kaucją, uciekł przed procesem zagranicę.

Według przepisów nowego kodeksu przemytnikom poza karą pozbawienia wolności, grożą wysokie kary pieniężne.

„Apolityczne" święto wsi

Z za kulis sanacyjnego dożynkowego święta młodej wsi, które odbyło się w przedostatnią niedzielę w Krakowie, zaczynają przedostawać się do szerszej wiadomości pewne szczegóły, świadczące, że nie wszystko poszło gładko. I tak „Polonia" donosi:

Na zebraniu organizacyjnem, odbytem w związku z powyższem świętem, pod przewodnictwem p. Styrylskiego, ongiś piastowca, zabrał głos w dyskusji jeden z delegatów rzeszowskich i zaprotestował przeciwko nazywaniu kół młodzieży wiejskiej organizacjami apolitycznemi, skoro ciągle się podnosi, że powinny one kierować się wytycznemi p. Piłsudskiego. Na to major Naimski, komendant okręgu V. Związku strzeleckiego w Krakowie, zwrócił się do przewodniczącego z wyrzutem, dlaczego pozwala na takie „antyrządowe" wystąpienia. Przyszło do chwilowego zamieszania na sali, po którem przewodniczący rzeczywiście zastosował się do żądania p. Naimskiego. Całe to zajście wywołało jednak wśród zebranych konsternację, zaś p. Naimski „oburzony" opuścił salę.

Marja Zabojecka

Wczoraj rano zmarła w Krakowie po dłuższej chorobie znana literatka Marja Zabojecka, przeżywszy lat 60. Od wczesnej młodości związana z ruchem socjalistycznym, pozostała aż do ostatniego tchnienia wierna PPS.

Przed czterdziestu laty odegrała ona w Krakowie wybitną rolę w budzącym się ruchu emancypacyjnym kobiet, którego była pierwszą pionierką na krakowskim gruncie.

Pochodziła ona z Warszawy i była siostrą nieodżałowanej pamięci tow. Posnera. Imię jej brzmiało: Malwina. Wyszedłszy młodo za mąż za krakowskiego koncypienta, później adwokata dra Garfeina, podpisywała się na swych pracach literackich: Malwina Posner-Garfeinowa. Pod tem nazwiskiem nabrała rozgłosu, jako pisarka obozu postępowego. Zwłaszcza w „Prawdzie" Świętochowskiego zamieszczała subtelne artykuły o literaturze współczesnej i tłomaczenia z autorów skandynawskich. Był to czas wielkiego fermentu idei, nowych prądów społecznych i literackich. Do Krakowa, gdzie rodził się właśnie ruch socjalistyczny, wniosła młoda Malwina Posner-Garfeinowa rozmach warszawskiego ruchu umysłowego.

Kobiety w Galicji nie były wówczas jeszcze dopuszczone do studjów wyższych, ani też gimnazjów żeńskich jeszcze nie było. Malwina Posner-Garfeinowa dała pierwszą inicjatywę w tym kierunku. Zorganizowała w Krakowie prywatne kursy żeńskie z poziomem uniwersyteckim, na których wykładało kilku prof. Uniw. Jag. z ks. prof. Pawlickim na czele. Zorganizowała również Czytelnię dla kobiet, pierwsze postępowe stowarzyszenie kobiece w Krakowie. Swym wybitnym umysłem i osobistym czarem wywierała duży wpływ na rówieśne pokolenie kobiece, którego była przewodniczką.

Umiała stworzyć miły dom, w którym zbierało się towarzysko wszystko, co było wybitnego w postępowych kołach politycznych, literackich i artystycznych. Bywał tam Ignacy Daszyński i poeci Jan Sten i Jerzy Żuławski, Wilhelm Feldman i wielu innych młodych entuzjastów, między nimi piszący te słowa, jako bardzo jeszcze młody chłopak. Wytworzyło się w ten sposób ognisko ideowe o przełomowem znaczeniu kulturalnem, tchnące atmosferą przedziwną. Ile pomysłów, ile inicjatywy tam się zrodziło, ile wyzwoliło się młodej energji, ile ukształtowało się umysłów i charakterów! Przez jakiś czas redagowała „Krytykę" (1899). W okresie poprzedzającym wojnę światową była tam kwatera ruchu niepodległościowego.

Zdrowie pani Malwiny nie dopisywało. Przyłączyły się do tego nieszczęścia osobiste, które przeszkadzały twórczości tej wielce utalentowanej literatki.

Ostatnie lata spędziła ona w osamotnieniu, usunąwszy się od życia, coraz bardziej chora. Swój pseudonim literacki: Marja Zabojecka przyjęła jako nazwisko i kontakt ze światem utrzymywała tylko za pośrednictwem nielicznych przyjaciół z dawniejszych lat, których przyjmowała, gdy zdrowie jej na to pozwalało. Brat jej, senator Posner, często do niej przyjeżdżał. Śmierć jego była dla niej ciężkim ciosem. Umysł jasny i świetny zachowała do końca, jakoteż przywiązanie do PPS. Bardzo boleśnie odczuła przemianę stosunków w Polsce, sanacja budziła w niej niepokonany wstręt i zatruła jej ostatnie lata życia.

Z jej dorobku literackiego wymienić należy: tomik nowel „Firenze", tomik poezyj „Dusza", powieści „Gromnice" i „Powieść o duszy polskiej", tłomaczenia: „Znużone dusze" Garborga, wybór pism Multatulego, powieści Gejerstama, Selmy Lagerlöf i wiele innych.

Była to postać piękna, niepospolita, dusza wrażliwa, subtelna i twórcza, serce szlachetne i gorące. U wszystkich, którzy zachowali ideały młodości, przetrwała serdeczna miłość do niej i głęboki szacunek.

Cześć jej świetlanej pamięci.

Emil Haecker.

* * *

Pogrzeb odbędzie się jutro w środę o godz. 4 popoł. na cmentarzu rakowickim.

Bezdroża kolejnictwa...!

Z kół kolejarskich piszą do nas:

Przy omawianiu **kwestji taryf** kolejowych podkreślaliśmy już **wyjątkowo ciężką sytuację**, w jakiej znajduje się dziś kolejnictwo polskie.

Ten stan opłakany w bardzo tylko **nieznacznej mierze** spowodowany został przez kryzys. Przedewszystkiem bowiem jest on wynikiem tego faktu, że od samego początku ery „sanacyjnej", kolej **nigdy nie mogła prowadzić samodzielnej**, prawidłowej i racjonalnej **gospodarki**, zgodnej zarówno z interesem samego przedsiębiorstwa kolejowego jak i z potrzebami kraju, lecz zawsze tylko musiała **służyć za bezwolne narzędzie**, „wyższej polityki" naszej „sanacji".

Na lekkomyślne, niepoważne i ryzykowne **eksperymenty z kolejnictwem** zwracamy uwagę często, boć są to rzeczy dla kraju ważne.

Nic tych eksperymentów nie oświetla tak jaskrawo, jak dwie skrajnie sobie przeciwstawne a dla kolei jednakowo zabójcze metody gospodarowania, a to:

a) **naprzód** za ministra **Romockiego**, rozpętana „radosna twórczość", która —wbrew dekretowi Prez. R. P. o przedsiębiorstwie P. K. P., **a więc nielegalnie!** — fundusze obrotowe przedsiębiorstwa **wydawała tak lekkomyślnie**, że z lat lepszej konjunktury nie mogła kolej zgromadzić **żadnych rezerw kasowych** i w okres kryzysu (od jesieni 1929 r.) weszła **finansowo już poderwana**.

b) a zaraz potem (od r. 1930) — zupełnie **bezwzględna wobec kolejnictwa i jego potrzeb polityka fiskalna**, która nie licząc się z malejącemi z powodu kryzysu dochodami kolei, usiłuje **za wszelką** cenę, choćby za cenę podkopania sprawności komunikacji, **wydusić z kolei jakiś „czysty zysk"**, byle tylko było czem łatać dziury w budżecie państwowym.

Dla tej fikcji „czystego zysku" którzy sobie — w swych budżetowych kalkulacjach przy zielonym stoliku — wyimaginowali wprost z powietrza nasi oficjalni „ekonomiści" — Centralnemu Zarządowi P. K. P. złożonemu przecież z ludzi fachowych, **narzuca się wprost gwałtem**, coraz bezwzględniejsze w wewnętrznej gospodarce „oszczędności", których **niedorzeczność i szkodliwość widzi jasno każdy kolejarz**, czy to na wyższem czy na niższem stanowisku, które jednak na „rozkaz zgóry" administracja P. K. P. stosować musi dlatego właśnie, że **deficytowa kolej ma dawać... czyste zyski!...**

Podobnie **lekkomyślnej a rujnującej „zabawy" z największem społecznem przedsiębiorstwem użyteczności publicznej, nie spotyka się doprawdy nigdzie indziej!...**

Ogół kolejarzy, ludzi fachowych, przywiązanych do swego warsztatu pracy, w którego odbudowę po wojnie i rozbudowę, tyle trudu i męki włożyli z coraz większą troską spogląda w przyszłość kolejnictwa.

Widział to wszystko zapewne i b. minister **Kühn**. Widzą niewątpliwie i obaj wice-ministrowie, zarówno długoletni kolejarz inżynier **Czapski** jak i p. **Gallot**, który, jakkolwiek niedawno objął urząd wice-ministra komunikacji, to przecież jako inżynier-fachowiec, dostrzegł niewątpliwie już spostrzec w jakich **nienaturalnych, wręcz potwornych warunkach** musi dziś pracować nasza kolej, zdegradowana do roli jakiegoś pospolitego instrumentu fiskalnego.

I tylko **kompletne nieuctwo, zupełna ignorancja, połączona z lekkomyślnością i wprost niesumiennością**, mogą wogóle domagać się, by kolej w dzisiejszej sytuacji przy swych szczupłych dochodach i przy posuniętych do ostatnich granic „oszczędnościach" na **materjałach, na placach pracowniczych, na koniecznych naprawach taboru, szlaków** i t. p. — a więc przy „oszczędnościach", coraz poważniej **zagrażających bezpieczeństwu ruchu!** — by kolej w tych warunkach mogła dawać jakieś „czyste zyski"!

My na te sprawy często zwracamy uwagę, boć są to sprawy — jak wspomnieliśmy — wielkiej dla społeczeństwa wagi. Kraj nie przeczuwa nawet, jak **coraz niebezpieczniejszą dla życia podróżującej ludności** staje się fikcja „czystego zysku", przypominająca zupełnie grę... **w fałszywe karty.**

Nagłe i nieoczekiwane ustąpienie ministra **Kühna** na naszą gospodarkę kolejową zwróciło publiczną uwagę. Tylko, że dokoła tej dymisji powstało mnóstwo **fałszywych wersyj**, pochodzących z nieznajomości prawdziwego stanu rzeczy.

Najbardziej jednak **fałszywą i wprost niedorzeczną** była wersja podana przez lewiatańsko - sanacyjny **„Kurjer Polski"**, jakoby powodem dymisji p. **Kühna** miała być rzekomo sprawa niefortunnej pożyczki na budowę magistrali węglowej, czyli tranzakcja z koncernem **Schneidra.**

Wersja powyższa wygląda chyba na **chęć odwrócenia uwagi publicznej od kompromitacji**, jaką tranzakcja z koncernem **Schneidra** okryła czynniki w naszej „sanacji" **najbardziej „miarodajne"**, bo samą **„centralną"** grupę w imię niu której tranzakcję całą przeprowadzał głównie p. **Koc.**

Powodem dymisji p. **Kühna** była nie **umowa ze Schneidrem, która jest „zasługą"** naszej najbardziej **„rdzennej sanacji"** i taki sam stanowi jej „tryumf", tak np. **„tranzakcja zapałczana"** lub fatalna dla kolei umowa z firmą **Lilpop, Rau i Loewenstein**, o których to rzeczach jeszcze osobno napiszemy.

P. **Kühn poszedł**, bo najwidoczniej **miał już dość** borykania się z trudnościami. **Tak też ogół kolejarzy ustąpienie jego komentuje.**

Doprawdy — nie pozazdrościć losu następcy **p. Kühna p. Butkiewiczowi.** Jako długoletni kolejarz, widzi z pewnością i on jasno straszne warunki, w jakich kolejnictwo znajduje się dzisiaj.

Jak tu można mówić o jakiejś racjonalnej gospodarce, gdy „brak kredytów" **na najbardziej palące potrzeby** normalnej eksploatacji kolei. Brak kredytów np. na **nowe szyny** do torów i na utrzymanie tych torów w stanie jakiego **bezpieczeństwo ruchu** wymaga; brak kredytów **na prawidłową naprawę i konserwację taboru**, który wprost niszczeje; brak kredytów **na na leżytą służbę czy stacyjną, czy pociągową czy pracowniczą** i t. p.; nieustanna z powodu „braku kredytów" **redukcja dni pracy i zarobków** kolejarzy, tudzież **redukcja osobowa...** A do tego wszystkiego i tem wszystkiem wywołana **głucha a coraz głębsza gorycz mas kolejarskich** — która niewiadomo w czem i kiedy wyładować się musi — tudzież **zatrucie stosunków służbowych różnemi „ubocznemi wpływami"**, rzecz dla prawidłowej gospodarki **bardzo niebezpieczna!** Oto rezultat kilkuletniej „sanacji" naszego nieszczęsnego kolejnictwa.

I czy to **p. Butkiewicz**, czy też i jego **następca** — bo już o następcach mówią: jedni o p. **Gallocie**, drudzy o dyrektorze krakowskim p. **Bobkowskim**, który z racji swej kilkuletniej służby kolejowej w **istotnych potrzebach a obecnych niedomaganiach** kolejnictwa, również się orientuje — jeśli posiada **choć trochę prawdziwej fachowości a przytem i sumienia**, to polityce, jaką wobec kolejnictwa dzisiaj się stosuje dla dobra i przyszłości kolejnictwa **musi przeciwstawić się stanowczo.**

este.

Z za Oceanu...

AMERYKA PRZECIW HOOVEROWI...

Rozegrały się znamienne wybory w ostatnich dniach w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. W wyborach w stanie Maine przygniatające zwycięstwo odnieśli demokraci nad partją republikańską. Po raz pierwszy od lat 18 **demokraci wybrali gubernatora**, nadto z 3 senatorów stanowych — **dwóch wybrano demokratów**, a jeden tylko republikanin. Dotąd wszystkie te mandaty należały do republikanów.

Wybory w Maine są pomyślną **wróżbą** dla partji demokratycznej przy listopadowych wyborach na prezydenta. Jest stare polityczne przysłowie w Ameryce, które powiada, **„Co Maine czyni, tak czyni cały kraj".**

W republikańskich kołach politycznych panika zapanowała. Prez. Hoover dał wyraz swego rozczarowania w depeszy do kierownika swej partji. Natomiast leaderzy demokratów, głoszą tryumfalnie, że ich kandydat na prezydenta, gubernator Roosevelt uzyska w wyborach najmniej 10 miljonów głosów większości.

Polityka celna, a dalej stanowisko wobec długów wojennych, a ze spraw wewnętrznych — prohibicja — uległyby radykalnym zmianom po zwycięstwie demokratów.

KRYZYS A SPRAWY POLSKIE.

T. zw. depresja dała i stale daje się odczuć interesom polskiej ludności. I to w różnych dziedzinach.

Krach banków dotknął Polaków w Chicago, Detroit, Buffalo i t. d. Poupadały tam polsko - amerykańskie banki, cieszące się dużem zaufanie. Tysiące polskich rodzin robotniczych, nie mówiąc już o instytucjach polsko - amerykańskich, potraciły częstokroć wszystkie oszczędności. W najlepszych wypadkach depozytarjusze uzyskają ze swych oszczędności 20 do 30% (np. dawny Bank Smulskiego).

Licytacja domów i strata oszczędności, lokowana w nieruchomościach, odbywa się masowo. Zabierają banki za niepłacone raty, za długi czy władze za opłaty i podatki. Coraz częściej lokatorzy nie płacą komornego i przychodzi do eksmisji z mieszkań. W Ameryce był to przed kilku jeszcze laty—objaw nieznany. — Ta „choroba" została przywleczona z kryzysowej Europy.

Polskie szkoły parafjalne zamykane są z powodu braku funduszów. Prasa polsko - amer. donosi, że np. jedna z takich szkół we Flint, Mich. (500 polskich dzieci), druga w Bay City, Mich (1.200 dzieci) pozbawiła nauki języka polskiego. Szkoły powszechne miejskie przejąć miały dzieci i budynki. Kler zazdrośnie przez dziesiątki lat strzegł władzy swej nad młodem pol.-amer. pokoleniem. Dopiero odcięcie dopływu pieniędzy od parafjan — zmusza kler do oddawania wychowania w ręce miasta. — Dzieci nie będą potrzebowały się uczyć religji w szkole (w Ameryce jest rozdział kościoła od państwa) ale stracą możność uczenia się i języka polskiego.

Prasa polska przeżywa poważny kryzys. Kurczy się, wiele pism stoi przed bankructwem. Ogłoszeń albo mało albo wcale niema, a czytelników coraz mniej. Jedno z najstarszych i najzasobniejszych pism „Kurjer Polski" w Milwaukee Wis., rozpoczęło walkę z unją drukarzy (zw. zawod.), bo nie mógł zgodzić się nawet na kompromisowe warunki zorganizowanych pracowników. (Wydawnictwo proponowało 30 dolarów zecerom tygodniowo za 45 godzin, unja żądała 50 dol.).

Z pism pol.-amer. te wyjdą obronną ręką z kryzysu, które opierają się o silne organizacje ubezpieczeniowe.

Organizacje polskie zaczynają się cofać pod względem ilości członków. Dobrze jest, gdy potrafią utrzymać się na poziomie stałym. Potężne organizacje jak np. Zw. Narod. Polski, czy Zjednoczenie Rzym. - Katolickie — czynią wysiłki, aby ratować liczbę swych zaasekurowanych członków — dopływem młodzieży. — Mniejsze organizacje łączą się. — Bezrobocie masowe powoduje zaleganie z opłatami i w następstwie tracenie praw i masowe skreślanie. — Nasza bratnia organ. Polska Robotnicza Kasa Chorych utrzymuje się na około 10 tysiącach członków i 100 tysiącach dolarów funduszu zapasowego.

Z. P.

LIS-KULA

Nie wiem, jakim byłbyś dzisiaj, mały Lisku. Wiem jedno: byłbyś w każdym razie inny, niż oni wszyscy. Los oszczędził Ci dramatu „pomajowych" lat. Nie „robiłeś" żadnych „wyborów", nie objąłeś żadnego dygnitarstwa ani w banku państwowym, ani w urzędzie wojewódzkim; nie zmieniałeś przekonań; nie uderzyłeś piersią o mur przeklętego kompromisu z sumieniem... Odszedłeś zawczasu...

Tak mi strasznie żal, Lisku, że odszedłeś, ile razy myślę o Tobie. A jednocześnie cieszę się prawie, że Ciebie niema jednak pośród nich. Twoje skrzydła pozostały — widzisz — w pamięci ludowej „ponad śnieg bielsze"... Wkroczyłeś na karty polskiej historji. Nic nie skaziło epopei T'wego życia. Od tajnych kółek uczniowskich, poprzez front i poprzez rozpaczną noc kapitulacji ko pusu wschodniego aż do dnia, gdy padłeś na polu chwały, — zawsze byłeś ten sam i taki sam.

Dziś, Lisku, ONI będą czcili Twoją pamięć. NAS tam nie będzie. Razem z nimi my, Lisku, już nie możemy. Rozumiesz przecie: i Brześć, i „pacyfikacja", i kartele, i banki, i „wybory listopadowe, — rozumiesz: wszystko naodwrót, niż śniliśmy kiedyś Ale niech Ciebie czczą. To ich obowiązek. My Ci też przesyłamy nasze pozdrowienia... osobno.

**

Ja nie wiem, jakim byłbyś dzisiaj mały Lisku, Lisku z kółek sztubackich, Lisku z okopów legjonowych. Lisku beznadziejnych godzin „zamachu stanu" przeciwko gen. Dowbor-Muśnickiemu. Wiem jedno: zaszumią Ci dzisiaj stare sztandary Legjonów; Ty im odpowiesz z mogiły: NIECH ŻYJE POLSKA LUDOWA! Przestałbyś być sobą, gdybyś odpowiedział inaczej... Mały Lisku, ubóstwiający „Sen o szpadzie", zakochany w pamięci Montwiłła, płaczący gorzkiemi łzami nad „Słowem o bandosie"...

BYŁY.

W DN. 18 b. m. ODBYŁO SIĘ W RZESZOWIE ODSŁONIĘCIE POMNIKA MŁODZIUTKIEGO PUŁK. LISA - KULI, POLEGŁEGO W R. 1919; UROCZYSTOŚCI NADANO, OCZYWIŚCIE, CHARAKTER UROCZYSTOŚCI „SANACYJNEJ".

Wszystkim, którzy nam, tak ciężko doświadczonym przez los, pośpieszyli złożyć wyrazy swego współczucia — a przy przewożeniu zwłok naszych Najdroższych z miejsca katastrofy do Warszawy — świadczyli nam pomoc i serdecznej dodawali otuchy — Duchowieństwu, Przedstawicielom Władz Państwowych, Wojskowych i Szkolnych, Władzom i Organizacjom Kolejowym, Organizacjom Społecznym i szerokim warstwom społecznym — składamy tą drogą nasze z głębi serca płynące podziękowanie.

Warszawa, 17 września 1932 r.

Agnieszka Żwirkowa
Zofja z Wigurów Rohozińska
Wanda Wigurzanka
Jadwiga Wigurzanka

Oszczędzają na ofiarach pracy

OBNIŻENIE RENT WYPADKOWYCH

Renciści, pobierający zaopatrzenia (bardzo a bardzo skromne) z Zakładu Ubezpieczenia od wypadków we Lwowie otrzymali temi dniami następujące pismo:

Data stempla pocztowego.

Zawiadomienie

Delegat Rządu dla spraw zakładu ubezpieczenia od wypadków postanowił wstrzymać, względnie obniżyć dobrowolne dodatki do rent od października 1932 począwszy.

Wobec tego miesięczne zaopatrzenie Pana (i) zostaje od października 1932 zniżone.

Dyrektor: w/z A. Bereski.

Przed czterema laty produkowano nam afisze wyborcze BB przedstawiające marszałka Piłsudskiego jako murarza na rusztowaniu.

Teraz murarzom, którzy nieszczęściem spadli z rusztowania, tracąc całkowicie lub częściowo zdolność do pracy zarobkowej — obniża się renty.

Obniża się renty inwalidom pracy, wdowom i sierotom po zabitych przy pracy — różne ZZZ będą miały nowy powód do wysławiania rządu sanacyjnego, jako przyjaciela i obrońcy klasy robotniczej!!!

W mieście tysięcy bezrobotnych

—o—

Czytamy w „Polonii":

Z Rzeszowa donoszą, że w niedzielę nastąpi tam odsłonięcie pomnika śp. Lisa-Kuli, pułkownika legjonowego, pochodzącego z Rzeszowa, poległego w roku 1919.

O ile obywatelstwo miasta z radością wita uczczenie rodaka, o tyle panuje rozgoryczenie z tego powodu, że w tych ciężkich, wprost katastrofalnych czasach pozwala sobie miasto na kosztowne imprezy. Pomnik ma kosztować około pół miljona złotych, sama zaś gmina wyda 100 tysięcy złotych. Zapowiedziane są bankiety na sobotę, niedzielę i poniedziałek. Zjazd z okazji odsłonięcia pomnika zakrojony na wielką skalę: kilkunastu generałów, p. ministrowa Piłsudska, kilka tysięcy legjonistów, oraz delegacje uczniów z profesorami ze wszystkich szkół średnich z całej Polski.

W Rzeszowie nie przeczą, że należało uczcić pamięć bohatera, zwracają jednak uwagę, że nowy pomnik przyćmi pomnik Mickiewicza i Kościuszki, od szeregu lat zaniedbane i poczynające się walić.

Rozsądni obywatele miasta podnoszą ponadto, że ani Poznań przy odsłonięciu pomnika Wilsona, ani swego czasu Warszawa przy odsłonięciu pomnika Chopina nie pozwoliły sobie na takie kosztowne imprezy. A przecież Rzeszów, to miasto bez wodociągów, bez kanalizacji, bez jednej studni z wodą, uznaną do użytku publicznego, — miasto, w którem tysiące bezrobotnych nie mają na kawałek chleba.

Nowy kodeks karny

Dr. Zygmunt Wusatowski: KODEKS KARNY, prawo o wykroczeniach oraz przepisy wprowadzające kodeks karny i prawo o wykroczeniach z objaśnieniami oraz materjałami Komisji Kodyfikacyjnej. — (Str. 335). Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie. Nakładem Władysława Jarosza.

Znany autor rozlicznych dzieł prawniczych i komentator ustaw, sędzia sądu okręgowego dr. Zygmunt Wusatowski, prawie natychmiast po ukazaniu się dziennika ustaw, zawierającego kodeks karny, wydał go we własnem opracowaniu. I pomimo tego pośpiechu kodeks został opracowany bardzo starannie, zarówno pod względem treści jak i formy. Autor zaopatruje każdy artykuł nowego kodeksu cennemi uwagami własnemi, które umożliwiają i ułatwiają orjentowanie się w labiryncie nowych przepisów, a nadto zaopatrzył swe dzieło w obszerne komentarze i objaśnienia komisji kodyfikacyjnej, przez co bardzo niejasne i niejednokrotnie mgliste przepisy nowego kodeksu doznają właściwego naświetlenia.

Zająwszy stanowisko komentatora, trzyma się go autor od początku do końca, nie wyrażając nigdzie swego zdania co do wartości poszczególnych przepisów i ich celowości. Analizuje jedynie obowiązujące przepisy i interpretuje. Czasem tylko, ale to wyjątkowo, gdy jakiś przepis budzi w nim wielkie zdziwienie, wyraża je w formie: „Kodeks uznaje za możliwe...", to, co autor widocznie uważa za niemożliwe. Ze względu na te zalety praca sędziego Wusatowskiego może oddać wielkie usługi zarówno chcącym się zapoznać z przepisami nowego kodeksu tak różniącemi się od dotąd obowiązujących, jak i praktykującym prawnikom. (is.).

Na co idą dopłaty telefoniczne?

W kołach gospodarczych wzbudza żywe zainteresowanie kwestja, na jakie cele idą obecnie ustanowione przed rokiem dopłaty telefoniczne, ra djofoniczne i kolejowe, które wpływały do naczelnego komitetu walki z bezrobociem. Mimo bowiem zlikwidowania komitetu, opłaty te pobierane są nadal, dekret zaś o funduszu pomocy bezrobotnym nic o nich nie wspomina. Wynika stąd, że dopłaty te miałyby być zużytkowane na ogólno budżetowe wydatki — co jednak w zupełnej stoi sprzeczności z celem, na który zostały wprowadzone.

Sprawa ta powinnaby być wyjaśniona przez czynniki urzędowe.

Z kraju i ze świata

—o—

LICYTACJA TEATRU BEZ... NABYWCÓW. W Częstochowie odbyła się licytacja miejscowego teatru Kameralnego, wzniesionego dopiero nie dawno kosztem olbrzymich wysiłków. Licytacja odbyła się na żądanie firmy Szymkowicz, której towarzystwo, eksploatujące teatr, winno jest 170 tysięcy złotych. Gmach oszacowano na 550.000 złotych. Ponieważ jednak nie było nabywców, licytacja nie doszła do skutku. — W następnym terminie licytacyjnym cena będzie obniżona do 2/3 sumy obecnej. Nie wiadomo jednak, czy i wówczas nabywca się znajdzie.

TRZY SZUBIENICE W KOWLU. Przed sądem doraźnym w Kowlu stanęli: Terenti Djak, Afanazy Iljaszek, Semen Olichnierczuk i Aleksander Miącza, oskarżeni, wedle oficjalnych źródeł, o należenie do szajki bandyckiej, na terenie powiatów: koszyrskiego i kowelskiego. W wyniku rozprawy sąd skazał trzech pierwszych na karę śmierci przez powieszenie, czwartego zaś na 15 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg dziesięciu lat. — Ponieważ p. prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z prawa łaski, kara śmierci została wykonana przez kata Maciejewskiego.

ZNOWU KATASTROFA LOTNICZA Z DWIEMA OFIARAMI. W piątek 16 bm. popołudniu samolot szkolny Aeroklubu bialskiego z powodu defektu silnika wpadł w korkociąg na wysokości 400 metrów i rozbił się na polach wsi Sidorki pod Białą Podlaską. Dwaj lotnicy, członkowie Aeroklubu: pilot Kazimierz Stefaniak i Stefan Kluczyński ponieśli śmierć. Stefaniak brał udział jako najmłodszy pilot w krajowym rajdzie awionetek.

JAN BOJER 45

LUD NAD MORZEM

— Najpierw pojechałeś pewnie do Hamburga? — Per musi wprost wyciągać z niego każde słowo.

— Taak. Tak, byłem na hamburskim parowcu. Istotnie. — I wzdycha znowu.

— Ale dlaczego właściwie odszedłeś z tego hotelu?

Gjert wzdryga się lekko, lecz próbuje zaśmiać się. — Tak, tak sądzisz. Dlaczego stąd odszedłem?

— Bo my myśleliśmy tak potrosze, że ożenisz się... z tą wdową, do której to wszystko należało. — Per nie zauważa, że posunął się za daleko.

Gjert poczerwieniał znowu.

— Tak, tak, ty — no tak, tak sądziliście. Przedewszystkiem matka. Tak, matka, matka. To jednak smutne, że tak źle wyszła na tem. Biedna matka. Bo widzisz, właścicielka hotelu znalazła sobie kogoś lepszego. Ale nie powiedziałeś mi jeszcze jak nazywa się twoja żona?

Per byłby nim najchętniej potrząsnął. — Gjert, proszę cię, opowiedz mi co o sobie. Czy przez cały czas byłeś zdrów?

— Zdrów? Oczywiście. A właściwie to nie, nie zawsze. Nie zawsze byłem zdrowy. Widzisz przecież w jakim stanie są moje nogi.

— No tak, czy je złamałeś?

— Złamać, to ich właściwie nie złamałem. Tylko widzisz, to zdarzyło się na wielkim okręcie angielskim, który płynął z Londynu do Kalkuty. Na dolnym pokładzie spiętrzono cały stos skrzynek, a pewnego dnia cała ta góra runęła na mnie, ale najgorzej pogruchotało mi nogi. Musiałem przez szereg miesięcy leżeć w szpitalu, gdy nareszcie przybiliśmy do lądu. Tja, no tak.

— A może chorowałeś jeszcze w dodatku na żółtą febrę?

Brat śmieje się.

— Ach nie, żółtej febry nie dostałem. Ale gorączkę artretyczną. Chwyciło mnie na pełnem morzu, w drodze do Sidney. I znów musiałem iść do szpitala, a wtedy djabli wzięli wszystkie moje oszczędności.

— A może przeżyłeś też i inne rzeczy?

Brat skierowuje nań oczy.

— No tak, także inne rzeczy. To prawda. A oto widzisz, do czego mnie to doprowadziło. Gjert uśmiecha się i ręką chwyta się za udo.

— I nic o tem wszystkiem nie napisałeś do matki?

— Nie, nie napisałem. Bo widzisz, byłoby może zawiele do pisania. A jeszcze gorsze to, że nic jej też nie posłałem. Dziś wydaje mi się to wprost niezrozumiałem. — Wzdycha znowu. — Ale były czasy, kiedy zdawało mi się, że największa odległość będzie jeszcze za mała. Tak, tak, tak to jest. Oto moja historja.

Poczem wstaje, wkłada kamizelkę i kurtkę i wygląda trochę lepiej niż poprzedniego dnia. Mimo to ten nieogolony i niewyszczotkowany osobnik nie zbyt jest podobny do tego, którego widywał Per.

Razem wyszli z domu i udali się do jakiegoś szynku, gdzie dostali coś do jedzenia. Ale Gjert zapominał się raz po raz i pytał o rzeczy, na które Per parokrotnie mu już odpowiedział.

Następnie wałęsali się wzdłuż portu. Gjert wspierał się na lasce, widać było, że każdy krok sprawia mu ból. Ulica nie była jeszcze zbyt ożywiona, od czasu do czasu przejechał z łoskotem wóz ciężarowy, a na bulwarku stali rybacy i rozkładali swój połów, czekając na nabywców. W pewnej chwili spotkali pana, który machnął gwałtownie kapeluszem, pozdrowił: — Dzień dobry, dzień dobry, Gjert — poczem jednak śpiesznie pobiegł dalej.

— Pewnie jakiś dobry przyjaciel? — pyta Per. — Przyjaciel! — drwiąco powtarza Gjert. — No tak, możemy go nazywać przyjacielem.

Obaj bracia idą powoli obok siebie, jeden chudy, podupadły mieszczanin na słabych nogach, drugi barczysty chłopak wiejski w kuczbajowem ubraniu i siujdwestce. Gjert przystaje, obejmuje spojrzeniem okręty w porcie i mówi: — Tak, tak, Perze, świat jest wielki. Ale człowiek jest na nim tak wściekle samotny. Trzeba tego doświadczyć na własnej skórze. A ostatecznie sądzi się jednak, że w ojczyźnie znajdzie się ten czy ów, któremu na nas trochę zależy. Taki już człowiek jest głupi.

— No tak, a czy nie masz tu w mieście dość kamratów?

— Ha, kamratów. Widzisz, kamraci to są tacy ludzie, co pożyczają od ciebie pieniądze, dopóki masz, a dadzą ci kopniaka, gdy kieszeń się opróżni. Tacy już są.

— A ten, którego spotkaliśmy przed chwilą?

— Ach, ten! Ha-ha! — Gjert próbuje się śmiać.

— Tak, właśnie ten.

— Nie możesz mi powiedzieć, co to za jeden?

(Ciąg dalszy nastąpi).

POŻAR W RAWIE RUSKIEJ. Wczoraj wybuchł w Rawie Ruskiej pożar, którego pastwą padło 21 domów drewnianych. 60 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Straty wynoszą około 300.000 zł. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem w jednej z piekarń.

POŻARY W JAWOROWIE. Onegdaj w Jaworowie wybuchły dwa pożary. Pierwszy w zabudowaniach gospodarskich Hodania, przyczem zachodzi podejrzenie podpalenia. Drugi pożar wybuchł w zabudowaniach Heleny Orskiej. Pożar ten spowodował 7-letni chłopiec, który bawiąc się zapałkami, spowodował ogień. Spłonęło ogółem 12 domów i szereg zabudowań należących do 27 gospodarstw.

OFIARY NIESPODZIEWANEJ WICHURY. — Do Wilna nadeszły szczegóły wypadku, jaki zdarzył się w Drui, gdzie utonęli: Czesław Guzo i Juljan Glot, studenci uniwersytetu wileńskiego. W tym dniu nad Drują i okolicą przeciągnęła silna wichura. Wiatr wyrywał z korzeniami drzewa, strzechy z domów, wyrządzając duże szkody ludności. Zerwany został między innemi i dach ze starej synagogi w Drui. Otóż wichura ta wywróciła również i kajak, w którym znajdowali się tragicznie zmarli studenci.

TELEGRAMY

—o—

WYJAZD DO GENEWY

Warszawa, 19 września (tel. wł.). Dziś wyjechał do Genewy na sesję Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów minister spraw zagranicznych p Zaleski w towarzystwie sekretarza p. Szumlakowskiego.

URLOP P. KOCA

Warszawa, 19 września (tel. wł.). Wiceminister skarbu płk. Koc wyjechał 17 bm. na urlop wypoczynkowy.

POTANIENIE BURAKÓW ZA POTANIENIEM CUKRU

Warszawa, 19 września (tel. wł.). Cukrownie zawiadomiły plantatorów buraków, że wobec obniżki cen cukru będą za buraki płacić niższą cenę. Obniżka wyniesie około 15%.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 19 września (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu wygrana 100.000 zł. padła na nr. 113509, 10.000 zł. na nr. 18866, po 5000 zł. na nra 71293, 119912 i 140772, po 3000 zł. na nra 47093 i 83837.

HR. GRAVINA UMIERAJĄCY

Gdańsk, 19 września. W stanie zdrowia wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku hr. Graviny, który przed kilku dniami poddał się operacji wyrostka robaczkowego, zaszło tak wielkie pogorszenie, że lekarze stracili wszelką nadzieję utrzymania go przy życiu. Dziś rano przyjął hr. Gravina ostatnie namaszczenia.

BANK WYPŁAT MIĘDZYNARODOWYCH A BANK RZESZY

Bazylea, 19 września. Na wniosek delegata niemieckiego Rada administracyjna Banku Wypłat Międzynarodowych na posiedzeniu dzisiejszem zgodziła się na zmianę paragrafu 29 ust. 3 statutu Banku Rzeszy, postanawiającego, że stopa dyskontowa Banku Rzeszy nie może zejść poniżej 5%, o ile pokrycie złota nie przekracza 40%.

Berlin, 19 września. Prezydent Rzeszy wydał dziś dekret zawieszający na okres dwuletni paragraf 29 ustęp 3 statutu Banku Rzeszy, dając w ten sposób Bankowi Rzeszy pełną swobodę w dziedzinie polityki dyskontowej.

BUNT MŁODZIEŻY

Berlin, 19 września. W zakładzie wychowawczym w Limburgu w Hesji wybuchła wczoraj rewolta. Zbuntowani wychowankowie powybijali okna i drzwi, zniszczyli urządzenie wewnętrzne, poczem usiłowali zbiec. Wyrządzone przez nich szkody wynoszą kilka tysięcy marek. Wezwana policja i straż pożarna przywróciły spokój, aresztując inicjatorów buntu. Kilku wychowanków zbiegło.

DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH

Londyn, 19 września. W Liwerpoolu usiłowali wczoraj bezrobotni urządzić demonstrację, w następstwie czego doszło do poważnych starć z policją. Podczas starć 27 osób odniosło rany. Porządek przywrócony został dopiero po wyruszeniu na ulice miasta znaczniejszych oddziałów policji konnej i pieszej.

CHIŃSKI BOJKOT JAPONJI

Nowy Jork, 19 września. Donoszą z Manili, że odbyło się tam wczoraj wielkie zgromadzenie kupców chińskich, na którem przyjęto rezolucję wypowiadającą się za bezwzględnym bojkotem towarów japońskich na Filipinach.

BOLIWJA GODZI SIĘ NA PRZERWANIE WOJNY

Nowy Jork, 19 września. Wedle doniesień z La Paz rząd boliwijski zawiadomił państwa neutralne, że godzi się na natychmiastowe zaprzestanie akcji wojennej przeciw Paragwajowi.

—ooo—

Zawarcie umowy w przemyśle naftowym

Wczoraj w 8 dniu układów między przedstawicielami wielkiego przemysłu naftowego a delegatami strajkujących doszło we Lwowie do porozumienia i podpisania umowy zbiorowej. Na podstawie porozumienia płace obniżone będą o 10%, natomiast utrzymane będą dotychczasowe urlopy. 21-dniowy urlop przysługiwać będzie robotnikom po 15 latach pracy w jednej firmie. Co do wypowiedzeń utrzymane zostały dotychczasowe okresy.

Oprócz podpisania umowy zbiorowej z wielkiemi firmami, jak donieśliśmy już, zawarta została umowa zbiorowa w sobotę z małymi producentami. Umowa ta dotyczy około 60% przedsiębiorstw w zagłębiu borysławskiem i małych firm naftowych w Bitkowie, Schodnicy, Nadwórnie i Krośnie.

Rząd angielski przeciw zbrojeniom niemieckim

NADZIEJA NA POMYŚLNY KONIEC KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Londyn, 19 września. Rząd angielski ogłosił wczoraj wieczór obszerne memorandum, w którem wyraża stanowisko Wielkiej Brytanji w sprawie niemieckich żądań równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń. W deklaracji swej rząd angielski zajął zdecydowanie **odmowne stanowisko** wobec uroszczeń niemieckich, stwierdzając, że chociażby przez wzgląd na ważne konferencje międzynarodowe, zmierzające do uzdrowienia sytuacji gospodarczej świata i przez wzgląd na wielkie ustępstwa, uzyskane przez Niemcy w kwestji reparacyjnej, — rząd niemiecki powinien był się wstrzymać od kroku politycznego tak doniosłego znaczenia. Akcja rządu niemieckiego jest w chwili obecnej **niefortunna, niewczesna i niemądra**, mogąca raczej Niemcom zaszkodzić niż pomóc. Pod względem prawnym sytuacja przedstawia się tak, że rozdział piątego traktatu wersalskiego obowiązuje w dalszym ciągu. Może być unieważniony wyłącznie na podstawie ogólnego porozumienia. Bez względu, czy dojdzie do zawarcia powszechnego układu rozbrojeniowego czy nie — Niemcy nie mogą żądać zniesienia części piątej traktatu wersalskiego z tej przyczyny, ponieważ inne państwa nie spełniły swego przyrzeczenia w dziedzinie rozbrojenia. Nie jest też powiedziane, że sposób, w jaki Niemcy zostały rozbrojone, musi być bezwzględnie zastosowany także wobec innych kontrahentów traktatu wersalskiego. Natomiast rząd brytyjski nie przeczy, że ograniczenie zbrojeń niemieckich pomyślane było w traktacie wersalskim jako **wstęp do ogólnego rozbrojenia**. W dalszym ciągu memorandum zajmuje się kwestją rozbrojenia i oświadcza, że od czasu zawarcia traktatu pokojowego Anglja poczyniła już daleko idące ograniczenia zbrojeń.

Co się tyczy przyszłych prac konferencji rozbrojeniowej, rząd brytyjski ma nadzieję, że doprowadzą one **do osiągnięcia pozytywnego rezultatu**. Zdaniem rządu angielskiego, celem konferencji rozbrojeniowej jest zawarcie układu ramowego, na zasadzie którego każde państwo miałoby z drugiem państwem zawrzeć porozumienie, przyjmując z własnej woli na siebie ograniczenia zbrojeń. Rząd angielski wskazuje wreszcie, że prowokacja lub wycofanie się z prac konferencji rozbrojeniowej nie prowadzi do celu. Droga prowadzi raczej poprzez cierpliwą współpracę międzynarodową.

Paryż, 19 września. Stanowisko Anglji wobec niemieckich żądań równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń przyjęte zostało przez całą opinję publiczną Francji **z prawdziwą ulgą i niekłamanem zadowoleniem**. Memorandum angielskie uważa prasa francuska za dowód dalszej ścisłej współpracy francusko-angielskiej, za dowód istnienia entente cordiale. — Aczkolwiek niektóre dzienniki, specjalnie prawicowe, sądzą, że co do niektórych punktów należałoby uczynić pewne zastrzeżenia, reszta prasy ocenia dokument angielski za objaw zmiany nastrojów angielskich względem Niemiec, podkreślając, iż Anglja jeszcze z większym naciskiem zwróciła Niemcom uwagę na zobowiązania wynikające z traktatu wersalskiego.

Nowy Jork, 19 września. „Herald Tribune" donosi z Waszyngtonu, że ogłoszone wczoraj memorandum rządu angielskiego ustalone zostało w ścisłem porozumieniu z rządem amerykańskim i jest owocem rozmów prowadzonych między przedstawicielami rządu angielskiego i amerykańskiego. Z kół departamentu stanu donoszą, że Stany Zjednoczone nie zamierzają osobno występować z memorandum w sprawie równouprawnienia Niemiec, wychodząc z założenia, że stanowisko Ameryki w kwestji rozbrojenia jest już powszechnie znane.

Berlin, 19 września. Deklaracja rządu angielskiego w kwestji równouprawnienia Niemiec wywołała w niemieckich sferach oficjalnych wielkie rozczarowanie. Koła oficjalne liczyły bowiem że uprawiana w ostatnich czasach w Anglji i Ameryce propaganda niemiecka przyniesie w Anglji zmianę nastrojów na korzyść Niemiec. — Rozczarowaniu temu daje wyraz dzisiejsza enuncjacja oficjalna rządu niemieckiego, podana przez niektóre dzienniki wieczorowe, która z ubolewaniem stwierdza, że w przeciwieństwie do wynurzeń prasy angielskiej w ostatnich czasach wczorajsze memorandum oznacza zwrot w polityce angielskiej na niekorzyść Niemiec. Spodziewano się, że Anglja zajmie wobec żądań niemieckich stanowisko życzliwe. Tymczasem stało się inaczej. W poszukiwaniu przyczyn tego zwrotu stanowiska angielskiego sfery miarodajne wspominają również dokumenty, jakie posiada Herriot w sprawie tajnych zbrojeń niemieckich, zapewniając równocześnie, że Niemcy mogą ze spokojem oczekiwać na ich ujawnienie.

—ooo—

Zwycięstwo socjalistów w Szwecji

Sztokholm, 19 września. Wczorajsze wybory do Riksdagu (sejmu szwedzkiego) przyniosły prawicy ciężką porażkę a wolnomyślnym i liberałom znaczny spadek głosów. Tymczasowy rezultat ostateczny przedstawia się następująco: Konserwatyści zdobyli 58 mandatów (w ostatnich wyborach w r. 1928 zdobyli 73 mandaty), związek chłopski 36 (27), liberali 4 (4), wolnomyślna partja ludowa 20 (28), **socjalni demokraci 104** (90), komuniści niezależni od Moskwy 6 (8), komuniści 2 (0).

Sztokholm, 19 września. W następstwie wyniku wyborów rząd premjera Hamrina podał się dziś do dymisji. Król przyjął dymisję.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

W niedzielę 2 października o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się we Lwowie

manifestacja ludzi pracy

dla wyrażenia protestu przeciw dzisiejszym stosunkom politycznym i obecnej gospodarce.

Przemawiać będą posłowie sejmowi.

Szczegóły podamy później.

Wzywamy wszystkie ośrodki i organizacje, aby już poczyniły przygotowania.

Manifestacja ta musi być tak wielka, jak wielką jest wyrządzana ludziom pracy krzywda, jak głęboką jest obecna nędza.

Okr. Kom. Rob. PPS Lwów.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Wtorek, godz. 7'30: „Orzeł i reszka" — wystąpi gościnnie p. Smosarska.

Środa, godz. 7'30: „Orzeł i reszka" — występ gościnny Smosarskiej.

Czwartek, godz. 7'30: „Tak się zdobywa kobiety".

TEATR ROZMAITOŚCI

Wtorek, godz. 7'30: „Dziwni kochankowie".

Środa, godz. 7'30: „Dziwni kochankowie".

Czwartek, godz. 7'30: „Dziwni kochankowie".

COLOSSEUM

Film: „Manon Lescaut" i rewja „Trzysta żon".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA

Wtorek 30 bm.: Stefan Askenase, pianista

—ooo—

—ooo—

CO PRZYNIÓSŁ DZIEŃ? Poza słoneczną pogodą od wczesnego ranka wypadki jak każdego dnia. I tak: Kazimierz Bokrzyca z Glinej Nawarji aresztowany został za wywołanie awantury, a Zwarycz Michał za jazdę bez biletu. W kościele w Zamarstynowie przytrzymano na kradzieży kieszonkowej Józefę Fischer (Nowa 18), a Lesiuk Katarzynę za kradzież na szkodę Józefa Horodeckiego. Salka Neufeld pobitą została do nieprzytomności przez sutenera Janczyszyna Marjana, a wzorem sutenera poszedł Lewitz Józef (Krzywa 30), który pobił swą służącą za to, że upominała się o należną zapłatę. Do mieszkania Jankowskiego Bronisława przy ul. Kurkowej strzelił jakiś nieznany sprawca, a na placu Bernardyńskim zachorował nagle jakiś mężczyzna. Pod zarzutem oszustwa aresztowano braci Bojków (Bema 12), a Paweł Andruchowicz szofer najechał na przechodzącego ulicą Iskrę Józefa. Zawezwane pogotowie odwiozło go do szpitala.

WALĄCY SIĘ DOM NA KLEPAROWIE. Przy ul. Lwowskiej L. 20 na Kleparowie znajduje się dom, który już dawno, jak orzekła komisja, nie nadaje się, by móc w nim zamieszkiwać. Mimo wszystko, wskutek głodu mieszkaniowego, gnieździ się w tej ruderze 10 rodzin, które kładąc się spać, nie są pewne, czy rano wstaną żywe.

Przed tygodniem oglądał walący się budynek inżynier magistratu, który wyraził zdziwienie, jakim sposobem dom ten jeszcze się nie wali. Podobno magistrat, aczkolwiek zawiadomiony o walącym się domu nic w tej sprawie nie zarządza. Czy trzeba będzie czekać aż dom się zawali i będą zabici i ranni...?

UKRÓCIĆ SAMOWOLĘ POKĄTNYCH POŚREDNIKÓW. W czasie obecnym, kiedy działalność społecznych biur pośrednictwa pracy w poszczególnych zawodach jest wielce utrudniona, z powodu wzrostu bezrobocia i kierownicy tych biur związkowych wywierają nacisk na przedsiębiorców, ażeby zgłaszali wolne miejsca i przyjmowali zarejestrowanych bezrobotnych, następuje masowe omijanie obowiązującej ustawy ze strony przedsiębiorców i przyjmowanie pracowników przez pokątnych stręczycieli. Pokątne stręczycielstwo pracy, uprawiane przez ludzi, żerujących na biednych bezrobotnych pracownikach kelnerskich, doszło ostatnio do niesłychanych granic, łapówki pobierane przez faktorów dochodzą do kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu złotych, są również wypadki, że przedsiębiorcy gwarantują pośrednikowi należną łapówkę od pracownika. Pracownicy kelnerscy z oburzeniem patrzą bezsilnie na machinacje operujących pośredników, którym dotąd udaje się bezkarnie grasować po zakładach gastronomicznych, szantażując opornych, wyłudzając łapówki i polecając pracowników na głodowe warunki płacy z pogwałceniem wszelkich form prawnych. Związek zawodowy prac. gastronomiczno-hotel. chcąc wreszcie skończyć z nielegalnem pośrednictwem pracowników, stojąc w obronie wyzyskiwanych bezrobotnych członków, by ich uwolnić od pijawek, przedłożył memorjał u właściwych czynników, celem wydania odpowiednich zarządzeń, celem ukrócenia samowoli i gwałtów, uprawianych przez nielegalnych pośredników. Powołane władze przyrzekły zająć się energicznie tą sprawą i dopomóc do wytępienia plagi pokątnych stręczycieli, co umożliwi bezrobotnym pracownikom kelnerskim, wyczekującym od szeregu miesięcy na możność zarobkowania i utrzymania swych rodzin, uzyskanie odpowiedniej pracy, co i tak w obecnych warunkach nie jest rzeczą łatwą. Równocześnie zwracamy uwagę, że na bezrobotnych żerują różne organizacje „porządowe", które powołują się na swoje „wpływy" i wyłudzają różne opłaty od nędzarzy.

Ze sportu

—o—

SPORT ROBOTNICZY

GRAFIKA—TSL 5:1. Zasłużone zwycięstwo drukarzy nad brutalnie grającym przeciwnikiem. Bramki dla drukarzy zdobyli: Smolak (2), Rawski (2) i Poldi (1). Dla TSL zdobytek. Niemiłym zgrzytem na tych zawodach był fakt brutalnej gry robotników, jako przeciwstawienie brutalnej gry TSL-u, w konsekwencji czego sędzia usunął trzech graczy z Grafiki i trzech z TSL.

MISTRZEM KLASY C GRUPY PIERWSZEJ ZOSTAŁ ZZK. Jak przewidywaliśmy, mistrzem grupy pierwszej w klasie C została robotnicza drużyna kolejarzy. Drużynę robotniczą czeka jeszcze ciężka walka z mistrzem grupy drugiej, Imperatorem. Życzymy sympatycznej drużynie kolejarzy, by w ostatniej swej walce nie upadli na duchu i by na rok przyszły mogliśmy oglądać ich w klasie B.

ZZK—MAKKABI 1:0. Ostatnia rozgrywka o mistrzostwo grupy zakończyła się zwycięstwem kolejarzy, — którzy — jak już wyżej piszemy — zdobyli mistrzostwo swej grupy.

BORYSŁAW: Kadimah—RKS TUR 5:2. Zawody o mistrzostwo klasy C. Sędzia przerwał zawody na dwanaście minut przed ukończeniem zawodów.

KOŁOMYJA: TUR—Hasmonea 1:1. Decydująca rozgrywka o mistrzostwo klasy C. Przedłużenie gry o 30 minut nie dało rezultatu.

TUR—Hasmonea 1:3. — Drugie decydujące zawody przyniosły niezasłużone zwycięstwo Hasmonei, gdyż obie drużyny były przeciwnikiem równorzędnym.

GRAFIKA—START 4:12. Bokserska sekcja Grafiki ubiegłej niedzieli urządziła spotkanie z miejscowym Startem zakończone przegraną drukarzy w stosunku 4:12. Jedynie w wadze ciężkiej Barszczewski z Grafiki wygrywa z Sochańskim (Start) przez K. O.

W PARU SŁOWACH. W ramach rozgrywek o mistrzostwo ligi Pogoń zremisowała z Cracovią (1:1), a Czarni z Polonią, Legja pokonała Garbarnię w stosunku 2:0, Ruch Wisłę 5:0, a Warta ŁKS 5:3.

O wejście do Ligi: Podgórze zremisowało z Wartą z Zawiercia 2:2, 1 pułk z Wilna pokonał 76 pułk z Grodna 2:0, ŁTSG zwyciężył poznańską Legję 3:2, a bydgoska Polonja przegrała z Gwiazdą z Warszawy w stosunku 1:2. W Równem Polonia z Przemyśla wygrała z Hasmonea w stosunku 2:1.

W tabeli ligowej prowadzi Cracovia przed Pogonią i Legją. Na końcu tabeli znajdują się: 22 pułk piechoty, Czarni i Polonja.

Bokserska reprezentacja Włoch zremisowała z reprezentacją Polski 8:8.

Nowy rekord Polski w skoku o tyczce ustanowił Schneider, skacząc 3'75.

W międzymiastowym meczu atletycznym Śląsk, Kraków, Łódź, zwyciężył Śląsk 364 punktami przed Łodzią: 195 punktów i Krakowem 183 punkty.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Księżna Łowicka", oraz lot por. Żwirki.
CASINO: „Pogromcy przestworzy".
CHIMERA: „X 27" (Marlena Dietrich).
GRAŻYNA: „W szponach czerezwyczajki".
KOPERNIK: „Gehenna kobiet".
LUNA: „Dusze w płomieniach" i „Żywy kabel".
MARYSIENKA: „Gehenna kobiet".
OAZA: „Miłostki księcia pana"
PALACE: „Rok 1914".
PAN: „Krew na pustyni".
PASAŻ: „Bohater zachodu".
PROMIEŃ: „Moje słoneczko".
RAJ: „Król Paryża".
STYLOWY: „Jej chłopczyk".
ŚWIT: „Dziesięciu z Pawiaka".
UCIECHA: „Rinaldo Rinaldini" (Luciano Albertini)

Z TEATRU

—o—

Teatr Rozmaitości: „DZIWNI KOCHANKOWIE“, komedja w 3 aktach M. Acharda.

W oczekiwaniu owego „prawdziwego“ sezonu, którego otwarcie zapowiedziano nam na październik, zadawalać się narazie musimy namiastkami, mającemi oszukać głód wrażeń i wzruszeń, jakiemi karmi sztuka teatralna. Jedną z takich namiastek jest wystawiona ostatnio komedyjka francuska, podobna do setek swoich figlarnie a równocześnie sentymentalno-erotycznie nastrojonych siostrzyczek, wabiących rozestanem — co więcej, wzburzonem po perypetjach miłosnych — łóżkiem, a przytem starająca się udokumentować „tezę“, że i w rzeczywistym świecie są Tytanie, zakochujące się w oślich pałach i Goplany, uganiające za Grabcami. Zgoda i na namiastki i na rozmaite tezy, byle to wszystko nie grzeszyło posępną rozwlekłością zabijającą zaciekawienie i ożywienie widza. Podtrzymywanie przez reżysera rozwodnionej akcji dla wygrania wszystkich możliwych psychologicznych niuansów, nigdy przedstawieniu komedjowemu nie wychodzi na dobre. Tak było i tym razem.

Grę p. Eichlerównej określę słowem — wykwintna... choć zarzucić muszę zbytnie stylizowanie postaci, odpowiednie w ramach dramatu a nie w komedji. Dopiero w akcie III artystka była znakomita. P. Krzemiński starał się pozbyć prymitywizmu ekspresji, co mu się udało, a co nie udało się p. Pobogowi. Wyraziste, przekonywujące życiem komedjowe typki dali pp. Łozińska, Czajkowska i Berski. *A. Ćwikowski.*

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SKAZANIE SKARBNIKA SĄDU OKRĘGOWEGO ZA SPRZENIEWIERZENIE

Wczoraj przed sądem okręgowym pod przewodnictwem s. o. Halikowskiego odbyła się sensacyjna rozprawa przeciw skarbnikowi sądu okręgowego we Lwowie, Romualdowi Jarosiewiczowi (lat 30) o zbrodnię sprzeniewierzenia.

Osk. Jarosiewicz pełniąc funkcję skarbnika w sądzie okr. od czerwca 1929 do końca października 1931 sprzeniewierzał różne kwoty, wpływające do sądu. Ogólna suma, jaką Jarosiewicz sprzeniewierzył, wynosi 96.780 zł. i 5 dol. Nadużycia te mógł popełniać tem łatwiej, że w wymienionym czasie sam prowadził księgowość kasy i kasę samą, własnoręcznie podejmował pieniądze na poczcie i od stron. Malwersacje te popełniał Jarosiewicz różnemi sposobami. Zabierał gotówkę z kasy, wpisując niższe kwoty, niż istotnie wpływały, fałszował czeki, notując nieprawdziwe konta itp.

Jarosiewicz przez dwa lata przeszło systematycznie i w sposób niesłychanie sprytny popełniał te nadużycia, a zachęcała go do tego i ta okoliczność, że nadzór nad nim jako skarbnikiem i kontrola nie mogły łatwo wpaść na jego machinacje.

Sprawa wyszła na jaw dopiero, gdy władze sądowe otrzymały poufną wiadomość, że Jarosiewicz żyje nad stan, posiada własne auto itp. Wtedy dopiero ściślejsza kontrola zdołała ujawnić jego nadużycia.

Osk. przyznaje się do przywłaszczenia powyższych kwot, a na obronę swoją podaje, że powodem tych nadużyć było to, że wpadł w złe towarzystwo i pieniądzy tych użył w przeważnej części na zabawy i hulanki z tem towarzystwem, poczęstunki itp.

W wyniku rozprawy sąd skazał oskarżonego na 2 i pół roku ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw politycznych i honorowych na 5 lat.

Oskarżał prok. Golczewski, bronił dr. Pieracki, który w przemówieniu swem bardzo słusznie zaznaczył, że może oskarżony był za młody, aby mu powierzać takie odpowiedzialne stanowisko skarbnika wielkiego sądu, do którego wpływają olbrzymie sumy. Brak wszelkiej kontroli, stworzony nieprzejrzystością przepisów, dokumentów, brak szkontrów, niedokładna kontrola Izby Kontroli Państwa — to wszystko sprawiło, że Jarosiewicz uległ pokusie.

„RĘCE DO GÓRY, JEŻELI CHCESZ ŻYĆ“

Dnia 18 kwietnia br. Jakób Schlesser wycinał pręty w lesie czostyńskim w pow. żółkiewskim. W pewnym momencie zbliżyło się do niego dwóch osobników, z których jeden poprosił go o pożyczenie scyzoryka, gdyż chce również wyciąć sobie kilka prętów. Wyciąwszy pręty, osobnik ów skierował ostrze scyzoryka do Schlesera, a drugi krzyknął: „ręce do góry, jeżeli chcesz żyć“. Przerażony Schleser usłuchał rozkazu, a wtedy napastnicy przeszukali jego kieszenie, a nie znalazłszy pieniędzy, zrabowali mu zegarek i uciekli.

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Łyczkowskiego odbyła się rozprawa przeciw 20-letniemu Janowi Chomie i 19-letniemu Janowi Paliwodzie, oskarżonym o zbrodnię rabunku.

Obaj oskarżeni tłumaczyli się tem, że zabrali zegarek tylko dla „żartu“.

Sąd w te „żarty“ nie uwierzył i na podstawie werdyktu ławy przysięgłych skazał każdego oskarżonego na 2 lat więzienia. Oskarżał prok. Minasowicz, bronili adw. dr. Fabian i dr. Feder.

Radosna twórczość

W ZABŁOTOWIE

Od szeregu lat ludność miasteczka Zabłotowa obserwowała działalność tut. samorządu i zauważyła, iż dzieje się źle w tej instytucji!

Dlatego też grupa ludzi, stojących na gruncie praworządności wnosiła ustawicznie pisma do starostwa i województwa, donosząc w nich o nadużyciach, dziejących się w samorządzie miasteczka Zabłotowa i prosząc władze o interwencję, ale bez skutku. — Obywatele postanowili jednak nie ustawać w zabiegach, aby oczyścić tę „stajnię Augjasza“ jaką jest gmina w Zabłotowie. Wniesiono więc do województwa w Stanisławowie doniesienie wraz z prośbą o komisję do zbadania podanych w doniesieniu faktów i zarzutów.

Pan wojewoda jednak nie raczył, nie wiadomo z jakich względów wydelegować specjalnej komisji z województwa, tylko polecił przeprowadzić dochodzenia władzom powiatowym ze Śniatyna. Zostali więc wydelegowani sekretarz Rady powiatowej p. Manaczyński i referent samorządowy ze Starostwa. Już skład samej komisji wskazywał jakie to ma być śledztwo. Pomimo tego, przy usilnych staraniach zainteresowanych, wyszło na jaw, że burmistrz Buszyński pobierał przez szereg lat nieprawnie dodatek na rodzinę po 44 punkty więcej, że sprzedawał pole bez uchwały rady gminnej i bez uprzedniego ogłoszenia przetargu publicznego o sprzedaży gruntu gminnego, że sprzedawał pole za cenę bajecznie niską, albowiem zaprzysiężeni eksperci sądowi orzekli, że pole ostatnio przez burmistrza zostało sprzedane niżej ceny rzeczywistej na morgu o 124 dolary amer. Dalej, że ktoś tajmniczy pobiera za ósmego policjanta gminnego płacę miesięczną, albowiem jest faktycznie zatrudnionych tylko siedmiu policjantów gm., że 10.000 złotowy kwit został rozchodowany w księgach kasowych gminy jako pieniądze wypłacone i przez półtora roku dotychczas nie wypłacono wystawicielom kwitu, że w ostatnich latach bardzo dużo gruntu gminnego sprzedał burmistrz w sposób wyżej opisany itd. itd. Pomimo tego, że wyszły na światło dzienne takie sprawki sanacyjnych budowniczych „Polski mocarnej“ znajdują się oni jeszcze na wolności, a co gorsze nawet urzędują!

Nie dziwimy się już takim kwiatkom radosnej twórczości, jak to, że radni miejscy mają w swych rękach wszystkie przedsiębiorstwa gminne, że konie gminne służą na prywatne potrzeby p. burmistrza, gdyż podobne rzeczy spotyka się i w innych samorządach. Pytamy się więc, jak długo ministerstwo spraw wewnętrznych będzie to tolerowało?

Ze swej strony domagamy się komisji ministerjalnej, któraby zbadała te nadużycia. Jedno tylko prosimy, by przeprowadzali ją fachowcy w obecności obywateli zabłotowskich, którzy sami się zgłoszą i wskażą, gdzie popełniono nadużycia i jakiego rodzaju. Przekazywanie czynności śledczych władzom powiatowym jest nie wskazane, ze względu na to, że pp. starosta Wieser i sekretarz Rady powiatowej Manaczyński żyją w zażyłej przyjaźni z bur. Buszyńskim, a pozatem nie posiadają odpowiednich kwalifikacyj, gdyż ani p. Wieser ani p. Manaczyński nie posiadają wykształcenia wyższego. Sądzimy, że nasz apel do władz centralnych nie pozostanie bez echa a te za-„fajdane“ (używając oficjalnego słownika) stosunki i afery na najbliższej sesji Sejmu będą tematem interpretacji poselskiej. *R. G.*

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ŻÓŁKIEWSKIEJ. Zebranie we wtorek 20 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Sprawy bardzo ważne. Obecność członków mieszkających w dzielnicy żółkiewskiej — obowiązkowa.

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET odbędzie się we środę 21 bm. w sal: OKR, ul. Rutowskiego 23.

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW Ogólne zebranie członków we czwartek 22 bm. (ul. Zielona 7). Odczyt „Przełom w Niemczech“ z przeźroczami. Uprasza się koniecznie o przybycie.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 20 września

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Chwilka lotnicza. 15.35: Komunikat urzędowy wychowania fizycznego. 15.40: Gramofon. 16.45: „O modzie“. 17.00: Koncert symfoniczny Filharmonji warszawskiej. 18.00: „Przyrodnik na kolonji“. 18.20: Reportaż: „Wędrówki mikrofonu“. 18.45: Muzyka. 19.10: Rozmaitości. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Skrzynka techniczna. 20.00: Koncert z Warszawy. 20.45: Feljeton literacki. 21.00: Dalszy ciąg koncertu. 21.50: Komunikaty. 22.00: Recital skrzypcowy. 22.20: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Środa 21 września

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.25: Lwowski kącik harcerski. 15.35: Chwilka morska i kolonjalna. 15.40: Program dla dzieci młodszych. 15.53: „Bal kwiatów“. 16.05: Gramofon. 16.40: „Listy i programy“. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: „Walter Scott i jego wpływ na literaturę polską“. 18.20: Muzyka lekka. 19.10: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Lwów—Saloniki — samolotem“. 20.00: „Ostatnia lwowska katarynka“. 20.50: Kwadrans literacki z Warszawy. 21.05: Recital skrzypcowy z Warszawy. 22.00: Komunikaty. 22.10: Muzyka taneczna. — 22.25: Odczyt rumuński: „Dwie epopeje chłopskie: Reymont i Rebreanu“. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.